

Józef Śmiałowski

NADUŻYCIA WÓJTÓW W KRÓLESTWIE POLSKIM
(DO 1864 r.)

Zachodzące w początkach XIX w. zmiany gospodarczo-społeczne i polityczne zmuszały do szukania nowych rozwiązań w organizacji administracji państwowej i służby policyjnej. Wyrażało się to organizacją nowoczesnych administracji, pruskiej na zabranym obszarach ziem polskich, a później w okresie Księstwa Warszawskiego, administracji wzorowanej na francuskiej. W Królestwie Polskim kontynuowano nowoczesną koncepcję administracji państwowej. Wszystkie te systemy administracyjne nie zmieniały jednak w istotniejszy sposób najniższego szczebla administracji, jakim była gmina.

Zarówno władze Księstwa Warszawskiego, jak i Królestwa Polskiego, nie chcąc naruszać interesów ziemiaństwa, uznały, że władza administracyjno-policyjna i kierownictwo tym najniższym ogniwem administracji pozostanie w rękach dziedziców na wsi i w rękach burmistrzów i prezydentów w miastach.

W 1808 r. na forum Rady Stanu sformułowana została koncepcja postulująca przydanie wójtowi, jako władzy administracyjnej, organu kolegiального w postaci rad gminnych. Prawny wyraz koncepcja ta znalazła w dekrete z dn. 23 II 1809 r., a rozwinięta została przez instrukcję ministra spraw wewnętrznych z dn. 27 VII 1809 r. Zgodnie z zawartymi w niej zaleceniami każdy dziedzic dóbr mógł być wójtem w swych dobrach, ale musiał na to zyskać zatwierdzenie prefekta departamentu. Jeśli zaś nie chciał pełnić tego urzędu osobiście, winien przedstawić na swe miejsce zastępcę, który także musiał uzyskać zatwierdzenie prefekta. Podobnie przedstawiała się sprawa w odniesieniu do dóbr narodowych, gdzie obowiązki wójta winien był przyjmować na siebie dzierżawca dóbr. Rady gminne przewidziane dekretem z 23 II 1809 r. nigdy nie ukonstytuowały się¹.

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, — dalej WAPK, *Rzqd Guber-*

Mimo że w administracji lokalnej formalnie zerwano z zasadą patrymonialną, dziedzic pełniący obowiązki wójta pozostawał nadal jedynym bezpośrednim, w stosunku do chłopów, reprezentantem i wyrazicielem władzy. Przy nim też pozostawało prawo wydawania wyroków i karania w określonych sprawach.

Jeszcze silniej prawa dziedziców zostały wyrażone w postanowieniu namiestnika Królestwa Polskiego o wójtach z 1818 r. rozwijającym art. 84 konstytucji Królestwa Polskiego. W art. 8 tego postanowienia stwierdzono jednoznacznie, że „właściciele wsi są wójtami z prawa; mogą oni sami przez siebie lub przez podanych od siebie wójtów, albo przez wybranych od siebie zastępców sprawować urząd wójtowski”².

Na mocy tego postanowienia wytworzyła się specyficzna sytuacja, wynikająca z przyznania dziedzicom władzy administracyjnej i policyjno-sądowej, co miało negatywny wpływ na położenie włościan. Przepisy dotyczące organizacji gmin, władzy wójtów, ksiąg ludności, łącznie z przepisami określającymi tryb wnoszenia skarg na dziedziców, zwalczające tzw. „pokątnych doradców”, zakazujące składek dla popierania roszczeń wobec dziedziców ograniczały faktycznie moc art. 4 konstytucji Księstwa Warszawskiego i art. 24 konstytucji Królestwa Polskiego.

W ręce właścicieli dóbr oddany został zarząd gminy, zarządzanie podatkami, wyznaczanie rekrutów, kontrola ruchu ludności i wydawanie świadectw upoważniających do przesiedlenia się. Zwłaszcza to ostatnie uprawnienie ograniczało poważnie swobodę osobistą włościan, tym bardziej, że należało do najczęściej nadużywanych przez wójtów.

Nie ograniczały w istotniejszy sposób nadużyć ostrzeżenia i zarządzenia obarczające odpowiedzialnością administracyjną, a nawet sądową, za nieuzasadnioną odmowę wydania świadectwa przesiedlenia. Najczęstszą motywacją dziedziców było, że „przecież wieś bez ludzi zostać nie może”.

Działalność wójta-dziedzica określały: ogólna polityka rządu, opiekująca się na zasadzie nieingerencji w stosunki pomiędzy dziedzicem i włościanami, sprzeczność interesów włościan i dziedziców oraz posiadanie przez tych ostatnich środków policyjnych.

Tym co najwyraźniej charakteryzowało działalność wójta, ocenianą przez pryzmat wnoszonych na niego skarg, był głównie fakt wykorzystywania przez wójtów-dziedziców i zależnych od nich zastępców środków policyjnych, jakie dawała im władza wójtowska, dla własnych interesów jako dziedziców. W wielu skargach chłopskich trudno rozgrani-

nialny Radomski — dalej RGR, sygn. 212, s. 7—15; A. Okolski, Wykład prawa administracyjnego, t. I, Warszawa 1880, s. 436.

² Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. VI, s. 34—41.

czyć pretensje personalnie kierowane przeciwko jednej osobie, ale merytorycznie dotyczyły z jednej strony nadużyć dziedzica, a z drugiej wójta. Chłopi przeważnie nie widzieli nawet potrzeby stosowania takich rozgraniczeń.

Ten rodzaj konfliktów i nadużyć wójtów, wynikający z faktu sprawowania władzy policyjnej nad społecznością wiejską, z którą pozostawał wójt w stosunkach cywilno-prawnych i umownych, stwarzał najszersze pole do nadużyć. Stwarzał też dylematy, co do wykładni i interpretacji przepisów prawa, trudne niejednokrotnie do rozwikłania nawet w Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Hipolit Grynwaser uznał, że „podobna organizacja władz umożliwiała i rodziła nadużycia, przekształcała je w system”³.

Wachlarz nadużyć wójtów był dość obszerny. Najpoważniejszą grupę stanowiły nadużycia niejako w sposób naturalny wynikające z paradoksalnego połączenia w jednej osobie — dziedzica, strony w pojęciu prawnym, i wójta — organu władzy w imieniu prawa sądującego i orzekającego w sporze. Ten zakres władzy wójtowskiej przepisy ograniczały i to dość znacznie, tylko że w praktyce wsi odległych od zwierzchnich organów kontrolnych ograniczenia te nie miały praktycznie większego znaczenia. W tej grupie nadużyć mieszczą się: bezzasadne i nadmierne karanie cielesne, obelgi słowne, różne formy maltretowania chłopów i ich rodzin w majestacie władzy wójtowskiej, ograniczanie wolności osobistej chłopów przez niewydawanie świadectw przesiedleń, nieuzasadnione zamykanie i przetrzymywanie w areszcie bez wyroku, a także samowola w ferowaniu wyroków. Do tej grupy autor zalicza też wykorzystywanie stanowiska wójta dla uzyskania przez dwór korzyści w postaci np. niewykazania w tabelach prestacyjnych z 1846 r. osad włościańskich, wykazania mniejszej ich powierzchni lub też wniesienia do tabel zwiększonych powinności i robocizn ciążących na chłopach, a niewpisywanie zobowiązań dworu na rzecz włościan. Podobnie w latach późniejszych nieinformowanie władz zwierzchnich o zmianach w liczbie i warunkach użytkowania osad włościańskich, o osadach puszkujących, i o włączeniach ról pustych do obszarów folwarcznych.

Drugą grupę stanowiły nadużycia materialne, polegające na obciążaniu podatkami dworskimi całej wsi, pobieranie od chłopów podatków wyższych niż należało i przywłaszczanie sobie nadwyżek, pobieranie różnego rodzaju łapówek, np. za ukrywanie przed spisem wojskowym, za przepuszczenie spławów na rzekach, czy też branie entrepryz w rządowych zakładach górniczo-hutniczych pod firmą włościan, którzy w tym zakresie mieli pewne przywileje.

³ H. Grynwaser, *Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Pisma, t. II, Wrocław 1951, s. 61.

O ile nadużycia grupy pierwszej stanowiły raczej domenę wójtów-dziedziców, to nadużycia z grupy drugiej częściej popełniali zastępcy wójtów.

Do trzeciej grupy nadużyć autor zalicza nadużycia stanowiące wyraz sprzeciwu w stosunku do istniejącego aparatu państwowego. Składały się na ten rodzaj nadużyć głównie pełnienie urzędu wójta bez ubiegania się o zatwierdzenie u właściwych władz oraz świadome niewypełnianie tych poleceń władz zwierzchnich, głównie policyjnych, które szkodziły sprawie narodowej. W tej grupie mieści się też pomoc udzielana emisariuszom czy oddziałom powstańczym. Ta forma nadużyć mająca miejsce głównie po 1831 r. wynikała z konfliktu, jaki tworzyło powierzenie funkcji policyjnych, służących carskiemu aparatowi ucisku narodowego, dziedzicom Polakom, z których poważna część bądź była czynnie zaangażowana w ruchy narodowowyzwoleńcze, bądź też sympatyzowała z nimi.

W powszechnym przekonaniu zarówno społeczeństwa, jak i władz, skala i zakres nadużyć wójtów były bardzo duże. Świadczy o tym masa skarg chłopskich kierowanych do władz różnego szczebla od naczelników powiatów do namiestnika Królestwa Polskiego włącznie. A przecież po przeważającej ilości nadużyć nie pozostał w dokumentach żaden ślad, bo pokrzywdzony nie podejmował nawet próby dochodzenia sprawiedliwości, nie wierząc w skuteczność takich poczynąń.

Do władz Królestwa Polskiego wpływały skargi na niewielką tylko część nadużyć popełnianych przez wójtów, a mimo to każdego niemal roku karano administracyjnie i oddawano pod sąd kilkudziesięciu wójtów. W 1826 r. na szczeblu centralnym ukarano 36 wójtów, zaś w 1827 r. 28 wójtów. Z tej liczby w 1826 r. 11 ukarano za bicie chłopów, nieprawne ich więzienie „dopuszczanie się na nich obelg czynnych i słownych”, „gwałtowny zabór rzeczy”, „niewłaściwe użycie kary” i „surowe obchodzenie się z włościanami”. Za te same nadużycia w 1827 r. ukarano 8 wójtów⁴.

Ten rodzaj nadużyć był zjawiskiem tak pospolitym, że w archiwaliach zachowały się jedynie sprawy najdrastyczniejsze, wnoszone przez chłopów bardziej świadomych, bądź też popieranym w dochodzeniu sprawiedliwości przez całą lokalną społeczność wiejską. Incydenty dotyczące pojedynczych włościan rzadko docierały dalej niż do kancelarii naczelnika powiatu, najczęściej zaś nie wychodziły w ogóle z obrębu gminy.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie — dalej AGAD, *Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych* — dalej KRSW, sygn. 6976, k. 8—9 i 150—152.

Dziedzic, wójt czy też działający w jego imieniu ekonom, często pełniący obowiązki zastępcy wójta, przy łada okazji nadużywali kar cielesnych lub innych środków represji, by tylko na chłopach i służbie dworskiej wymusić uległość. Wojciech Kisielewski, zastępca wójta gminy Budziszewice w powiecie rawskim, w 1853 r. pobił trzech mieszkańców tej gminy do tego stopnia, że jeden z nich odniósł w wyniku tego trwale kalectwo⁵. Dziedzic i wójt gminy Łagiewniki w gub. kaliskiej skatował kobietę, która wracając od kopania dworskich ziemniaków, zakończonego po godzinie 10 wieczorem, zabrała trochę ziemniaków na kolację⁶. Tomasz Różewicz dzierżawca folwarku należącego do dóbr miasta Sandomierza i równocześnie zastępca wójta, w latach 1823—1824 miał ostre zatargi z chłopami ze wsi miejskich, a korzystając ze swego stanowiska zastępcy wójta nie żałował im kar cielesnych, przeradzających się niejednokrotnie w katowanie. Chłopi nie pozostali też dłużni Różewiczowi i jego służbie⁷. Zastępca wójta, a równocześnie ekonom ze wsi Rudka w pow. białskim, trzykrotnie pobił włościanina Jana Orła za to, że ten upomniął się za swym bratem niemową. Sprawa Orła stała się pretekstem do wydania przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych (KRSWiD) w kwietniu 1846 r. okólnika do rządów gubernialnych, w którym pisano „włościanie doznają samowolnych kar ze strony oficjalistów dworskich i nawet wójtów gmin, którzy w wymierzaniu kar cielesnych pomijają wszelkie obowiązujące prawa”. W okólniku tym polecono rządowi gubernialnemu wydanie rozporządzeń do wszystkich właścicieli dóbr, aby nie wazyli się odstępować od przepisów obowiązujących ich jako sędziów policyjnych⁸. Okólnik ten niczego jednak nie rozwiązywał. W latach następnych nie widać spadku nasilenia skarg chłopskich na wójtów. Zastępca wójta gm. Konary, niejaki Żarnowski, chcąc zmusić chłopów do wyjścia do pracy bił ich po twarzy, a także kijem bez wyroku i zabierał pościel⁹. W gm. Osin podejrzany o podpalenie, komornik Krawczyk został w kancelarii wójta „zbity pięściami i powalony na ziemię”, a przy pomocy służby dworskiej wymierzono mu ponad 60 batów¹⁰.

⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, *Rząd Gubernialny Piotrkowski* — dalej RGP, sygn. 1617, s. 347.

⁶ AGAD, *Trybunał Cywilny Guberni Kaliskiej* — dalej TCGK, sygn. 1100, k. 216—247.

⁷ Archiwum Państwowe w Sandomierzu — dalej APS, *Magistrat Miasta Sandomierza*, sygn. 216, s. 138—226.

⁸ Grynwaser, *op. cit.*, s. 124—125.

⁹ RGP, sygn. 1611, s. 709.

¹⁰ Tamże, sygn. 1612, s. 130.

Szczególnie dramatyczne fakty podawała skarga wniesiona przez kolonistów z gm. Kodrąb na dzierżawcę tych dóbr Stanisława Biernackiego, jego syna Ksawerego, pełniącego obowiązki zastępcy wójta i na ekonoma Maksymiliana Kwapiszewskiego. Ten ostatni, działając z upoważnienia dziedzica i zastępcy wójta, napadał kolonistów w ich mieszkaniach zabijając w sierpniu 1855 r. syna jednego z nich. Kolonistę Cajdę wzywał do kancelarii wójta by mu tam, jak zapowiadał, wymierzyć 50 batów. Ksawery Biernacki napadł żonę kolonisty Antoniego Brzozowskiego i nie zważając, że ta karmiła piersią niemowlę zbił ją tak dotkliwie, że straciła słuch, wzrok i „przytomność umysłu”¹¹.

O posiadaniu znacznej liczby przykładów nieludzkiego obchodzenia się dziedziców-wójtów z włościanami wspomina M. Meloch, przytaczając z nich tylko dwa: ze wsi Sobienie Biskupie w obwodzie łukowskim, gdzie, jak pisali w skardze chłopci, dzierżawca Słupecki „dopuszczał się ogromnego bicia, że trudno już wytrzymać gromadzie” i ze wsi Horoszczyzna w obwodzie białskim, gdzie ekonom tak katował chłopów, że jeden z nich zmarł, a kilku było ciężko pokaleczonych¹².

Nie należy się jednak dać zwieść pozorowi, że to nie wójt-dziedzic obchodził się tak srogo z włościanami lecz robiła to jego służba. Praktyką stosowaną bardzo szeroko było bowiem powierzanie obowiązków zastępcy wójta ekonomowi, a ten z przełanej na niego władzy korzystał często w sposób daleko wykraczający poza granice wyznaczone przepisami. Często tych przepisów w ogóle nie znał. Częściej jeszcze, gdy sprawa jego nadużyć dotarła do władz zwierzchnich, tłumaczył się nieznaną ich przepisów.

Powierzanie przez dziedzica obowiązków zastępcy wójta oficjaliście dworskiemu miało i tę dla dworu wygodną stronę, że w wypadku poważnego nadużycia władzy, gdy w sprawie zaczynało się dochodzenie i groziła odpowiedzialność, zawsze można się było rozstać z zastępcą wójta i oficjalistą uwalniając go od obowiązków, bądź też w tłumaczeniu stosować najprzeróżniejsze uniki, których szansę stosowania dawała właśnie ta zależność.

Władze gubernialne zdawały sobie sprawę ze skutków łączenia obowiązków zastępcy wójta z obowiązkami oficjalisty dworskiego, uwa-

¹¹ Tamże, sygn. 1609, s. 41—43. Podobne zarzuty formułowali włościanie: Mikołaj Marciniak i Mikołaj Szafraniak w skardze na dziedzica i wójta gminy Stok, Wągrowskiego, który „zbił żonę moją batem tak, że ma znaczne znaki ranne po ciele, tak, że nawet dziecko, które miała przy piersi się przelekło i jest chore śmiertelnie”. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kaliszu, *Komisarz Obwodu i Naczelnik Powiatu Kaliskiego* — dalej NPK, sygn. 567, skarga wspomnianych włościan z dn. 27 VI 1861). W wyniku takiego postępowania wieś opustoszała.

¹² M. Meloch, *Sprawa włościńska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1948, s. 25.

zając, że tacy zastępcy wójtów „więcej prywatną aniżeli rządową służbę mają na względzie”¹³. Ilustrują to zjawisko dwie następujące sprawy: Julian Kosiński oficjalista dworski, a równocześnie zastępca wójta w gm. Wydrzyna Wola zabrał kolonistów, nie opłacającemu w terminie czynszu, krowę. W trakcie śledztwa przeprowadzonego przez władze zwierzchnie Kosiński tłumaczył się, że postąpił tak nie jako zastępca wójta, lecz jako oficjalista dworski¹⁴. W tym wypadku władze nie były skłonne uznać tych usprawiedliwień, ale niejednokrotnie ten rodzaj usprawiedliwienia był przyjmowany za dobrą monetę i zwalniał popełniającego nadużycie od odpowiedzialności. Tak np. KRSW, oceniając w 1837 r. nadużycia wójta gm. Biechniowa, który dopuścił się obelg słownych wobec komornika sądowego i gwałtu publicznego na włościaninie Matwinie zamykając go w areszcie bez wyroku, doszła do wniosku, że wszystko to miało miejsce poza godzinami urzędowania, dlatego wójt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej, a jedynie jako osoba prywatna, do odpowiedzialności sądowej na drodze postępowania cywilnego. Dodano co prawda, że w odniesieniu do osoby Matwina „wójt niewłaściwie postąpił, że pomimo odwołania się włościanina Matwina od wyroku, jaki na niego wydał za hardość i nieprzyzwoite zachowanie, posadził go w areszcie i trzymał tam kilka godzin”. Jednakże i w tym wypadku Komisja postarała się jakoś wójta usprawiedliwiać. „Chociaż uchybienie według obowiązujących przepisów jest znaczne, z uwagi na to, że hardość i nieuległość Matwina była duża oraz to, że bił ludzi, którzy go przyszli aresztować, mogło obruszyć wójta, Komisja Rządowa skazuje go na karę 25 złp.”¹⁵

Bardzo częstym powodem prześladowania i maltretowania włościan była wyrażona przez nich chęć opuszczenia gminy. Choć dekret króla saskiego i księcia warszawskiego z 18 I 1810 r. o księgach ludności stanowił, że każdy ma prawo otrzymać świadectwo przesiedlenia od właściwego przedstawiciela władz policyjno-administracyjnych, a art.

¹³ WAPK, *Naczelnik Powiatu Kieleckiego*, sygn. 7, nłb.; RGR, sygn. 213, k. 3. Potwierdza tę opinię wiele skarg i zatargów. Niewątpliwie, sytuacja zastępcy wójta, mającego stać na straży praw, a opłacanego przez wójta, nie była łatwa. Dziedzic, wypłacając mu pensję i dając mieszkanie wymagał by stał on na straży jego interesów. Jeśli tego robić nie chciał musiał najczęściej, tak jak Feliks Przybylski, zastępca wójta w gminie Soborzyce w pow. piotrkowskim, opuścić i urząd i gminę. (*Materiały do dziejów uwłaszczenia w Królestwie Polskim*, opr. K. Sreniowska, S. Sreniowski, Wrocław 1961, s. 210) lub, jak zastępca wójta gminy Grabica, Napoleon Chrupczałowski, także zwolniony z tych obowiązków przez dzierżawcę Malinowskiego za to, że „nie chciał być posłusznym jemu i bić włościan”. (Tamże, s. 88).

¹⁴ RGP, sygn. 1609, s. 489 i sygn. 1612, s. 219.

¹⁵ RGR, sygn. 310, k. 23.

17 tego dekretu wyraźnie mówił, że wójt „wzbraniać lub zwłóczyć nie może wyprowadzenia się mieszkańcom z jednego na drugie miejsce, lecz opowiadającym się i żądającym natychmiast i bezpłatnie przepisane zaświadczenie wydawać powinien pod karą [...] 10 złotych”¹⁶, dzie-dzice dóbr, o ile tylko mogli, starali się utrudnić wychodzenie z dóbr własnych, obawiając się utraty taniego robotnika. Niejaki Urbanowski, naddzierżawca ekonomii Turek i wójt gminy w latach 1832—1834, odmawiał w ogóle włościanom wydania świadectw przesiedleń. Chłopi uciekali więc z tych dóbr bez świadectw. Jak wynika ze skarg chłopskich porzucali oni swoje osady, po wywiązaniu się uprzednim z ciążących na nich obowiązków, ze względu na stosowany przez dzierżawcę ucisk ekonomiczny. Osiadali przeważnie w Turku, jednakże, dzierżawca i wójt w jednej osobie nie ustępował. Pozyskał dla swojej sprawy asesora ekonomicznego okręgu konińskiego, Brudnickiego, który interweniował zresztą skutecznie na rzecz Urbanowskiego u naczelnika pow. kaliskiego. Wśród argumentów Brudnickiego znalazł się i ten, że „niektórzy właściciele dóbr prywatnych czują niedostatek ludzi”¹⁷.

Mimo że władze bardzo często bądź tuszowały sprawy, bądź nawet jawnie wbrew obowiązującym przepisom pod różnymi pretekstami przyznawały rację dziedzicom-wójtom, zdarzały się przecież sprawy kończące się orzeczeniem o ukaraniu wójta na drodze administracyjnej lub skierowaniem sprawy na drogę sądową. Do takich decyzji należało ukaranie administracyjne w 1845 r. przez Rząd Gubernialny Mazowiecki dziedzica dóbr Czarnogłów i wójta gminy w jednej osobie Jana Duchowskiego za to, że nie wydał świadectwa przesiedlenia Franciszkowi Zychowi, a chcąc go zmusić do pozostania w gminie dodatkowo dokonał bezprawnie zaboru jego inwentarzy i pobił go¹⁸.

¹⁶ *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. II, s. 109 i n.

¹⁷ *NPK*, sygn. 60, nlb. Włościanin Kasper Szymankiewicz w skardze do naczelnika powiatu pisał, że kilkakrotnie wraz z żoną prosił Urbanowskiego o świadectwo przesiedlenia, bo trafiała mu się służba w mieście Turku. Inny włościanin Franciszek Brzechcy, mieszkający już zresztą w Turku i pozostający tam na polecenie naczelnika powiatu, pod nadzorem prosił „łaskawie cofnąć te obserwację, gdyż ja nie zamyslał zamieszkiwać we wsi Cisowiu”. W spór dotyczący wymienionych dwóch włościan, a także kilkunastu innych, którzy zamieszkiwali w Turku, wdał się magistrat i burmistrz Turku. Bronili oni prawa tych wszystkich włościan do opuszczenia wsi i zamieszkania w mieście. Tamże, *passim*.

¹⁸ *KRSW*, sygn. 6691, k. 13—18. Naczelnik pow. kaliskiego, Jedliński często zajmował w sporach włościan i wójtów z włościanami stronę włościan. Dostrzegał też stronnictwo własnych urzędników, np. sekretarza kancelarii Chmielińskiego, jemu samemu też nie było obce takie działanie. Rozpatrując w 1857 r. zatarg włościanina wsi Smółki z dzierżawcą, po którego stronie stał miejscowy wójt, uznał rację chłopów, ale im tego nie zakomunikował. Przewidując, że dziedzic i na drodze sądowej też przegra, a mając na widoku zachowanie karność włościan, wsparł

Drastyczniejsza była sprawa niejakiego Ichnatowskiego, jak można wnioskować z akt zastępcy wójta wsi Ogarno z gub. radomskiej. Przy muszał on do służby u siebie małoletniego Józefa Siwaka wbrew jego woli i woli jego matki. „Kilkakrotnie go bił i szarpał za włosy i włócząc po ziemi, to kijami na pokładankę, wystrzegając się jednak pokaleczenia, gdyż wie, że za to czekałaby go mocna odpowiedzialność sądowa. Wykrywa się nadto ze śledztwa, że chłopaka tego obok srogiego karania ciemnizył jeszcze w ten sposób, że za pośrednictwem swych ludzi kazał go ze skrupowanymi rękami przywiązać do słupa w śpichlerzu, gdzie w takiej pozycji na mrozie zostawał od godziny przedpołudniowej do późnej nocy, następnie przywiązać do drzwi w pokoju, a na ostatek zagnął do młocki”. Gubernator cywilny radomski, Opperman, informujący o tej sprawie KRSW prosił o szybką interwencję i „płoskromienie zuchwałego Ichnatowskiego, gdyż jedna sprawa jeszcze się nie kończy, gdy druga już przeciwko niemu zaczyna i lata upływają, a sprawiedliwość go nie osiąga”¹⁹.

Chociaż już w 1820 r. w Izbie Poselskiej zdawano sobie sprawę z tego, że pozostawienie prawa wydawania świadectw przesiedleń wójtom gmin da im szansę ograniczania wolności osobistej chłopów nie przedsięwzięto żadnych skutecznych środków, które mogłyby temu przeszkodzić. Komisja Izby Poselskiej postulowała co prawda „ludowi wiejskiemu wypadałoby oznaczyć do wydawania świadectw przesiedleń

go swoim autorytetem i wbrew sprawiedliwości polecił włościan ukarać na drodze administracyjnej plagami i zesłaniem kozaków na egzekucję. (NPK, sygn. 564, nlb.). Podobnie „sprawiedliwie” rozwiązał Jedliński spór między dziedzicem Starzyńskim a włościaninem Kleczewskim, który zdaniem Jedlińskiego miał rację. By jednak nie podrywać autorytetu dziedzica, Jedliński polecił zastępcy wójta zaspokoić prośbę Kleczewskiego, „ale aby to nie miało pozoru pobłażania Kleczewskiemu (co i tak nie przeszkadza zrobić mu sprawiedliwość) polecam [...] aby Kleczewski w jego obecności p. Starzyńskiego przeprosił i że on jakoby go sam dlatego, że się upokorzył, od służby uwalnia”. (Tamże, sygn. 579, nlb.). Odnosi się wrażenie, że Rząd Gubernialny Warszawski, kierowany przez gubernatora cywilnego Jakuba Łaszczyńskiego, zajmował generalnie życzliwe stanowisko w odniesieniu do skarg chłopskich. Kiedy jednak sprawy zaczynały się personifikować, praworządność decyzji zaczynała szwankować. Tak się też zdarzyło, gdy naczelnik powiatu kaliskiego, Jedliński, w oparciu o rzetelny raport urzędnika powiatowego, archiwisty Wróblewskiego, nakazał dziedzicowi Nakwasina, Bogdańskiemu, przywrócić włościan do osad i wynagrodzenie im szkód. Pech chciał, że Bogdański był teściem Łaszczyńskiego. Jedliński otrzymał nagane, a Wróblewskiemu zabroniono zajmować się sprawami włościańskimi. (Tamże, sygn. 544, nlb. *Pismo gubernatora cywilnego warszawskiego do naczelnika pow. kaliskiego z dn. 26 XI 1858 r.*).

¹⁹ KRSW, sygn. 6693, k. 193. Warto tu dodać, że bardzo wiele tego rodzaju spraw, głównie z terenów powiatów łęczyckiego, piotrkowskiego, wrocławskiego i gostyńskiego, zawartych jest w zespole KRSW pod sygnaturami 6691, 6692 i 6693.

władzę, która by łącznie z wójtami działała, z przepisaniem takich środków, które by zapobiegały, aby wydawanie zbyt łatwe świadectw nie stało się powodem do nadużyć, lecz zarazem, aby uzyskanie ich nie było otoczone nieprzebytymi dla ubogich trudnościami"²⁰. Skończyło się jednak tylko na projekcie zarządzenia przygotowanym w tej sprawie przez KRSW.

Egoizm dziedziców powodował, że nawet w latach nieurodzajów i powszechnie występującego głodu, kiedy rząd chcąc udzielić głodującej ludności pomocy organizował roboty interwencyjne, stwarzając pewne możliwości zarobku, oni nie wydawali zaświadczeń na opuszczenie gminy w poszukiwaniu pracy. O takim stanowisku dziedziców informował KRSW w 1847 r. Edward Białoskórski, gubernator radomski: „Mam zaszczyt nadmienić — pisał on — że o ile dało mi się dostrzec, niektórzy posiadacze dóbr, bez względu na teraźniejszy tak trudny czas wyżywienia się włościan, zamiast zachęcać tychże do udawania się na zarobki, mają na głównym celu odrabianie pańszczyzny, krepując wydalenie się włościan z miejsc zamieszkania”²¹.

Źródłem samowoli wójtów i w większości wypadków ich bezkarności były powiązania jakie mieli bądź to z aparatem administracyjnym wyższego szczebla, bądź też z aparatem sądowym. Bardzo wielu zastępców wójtów rekrutowało się z pracowników biur naczelników powiatów, burmistrzów czy nawet z rządów gubernialnych. W 1853 r. podsędek sądu pokoju okręgu kaliskiego zwracał na ten fakt uwagę naczelnikowi powiatu²². Nasuwa się przypuszczenie, że mogła to być praktyka realizowana z całą świadomością przez dziedziców, mająca im zapewnić bezkarne, twarde traktowanie chłopów i ograniczanie ich praw i interesów.

Wśród posiadaczy ziemskich w Królestwie Polskim było wielu prawników, sędziów, adwokatów i notariuszy. Im też, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przysługiwało prawo pełnienia obowiązków wójta w swoich dobrach. Byli więc żywo zainteresowani istniejącymi w tym zakresie przepisami i stanem ich realizacji w praktyce. Niestety, brak jest źródeł, które pomogłyby nam wyjaśnić tę sprawę. Tym bardziej ciekawy wydaje się głos jednego z nich, Adama Mazurkiewicza

²⁰ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 279.

²¹ KRSW, sygn. 7068, k. 128—130.

²² NPK, sygn. 371, nlb. *Pismo z dn. 17 III 1853 r.* W gminie Tykadłów zastępcą wójta był nawet sekretarz gubernialny Teodor Służewski. Podsędek pisał m. in. „kanceliści biura powiatu całodziennie zajmowani swoją pracą biurową, niezdolni na chwilę przebywać osobiście w gminie są najniewłaściwiej zastępcami wójtów gmin kreowani”. Tamże.

dziedzica i wójta Przespolewa w pow. kaliskim. Sprawa jest o tyle ciekawa, że obok opinii Mazurkiewicza mamy też opinię chłopów z jego gminy, oceniających skutki łączenia przez jedną osobę tak różnych i w praktyce nie dających się pogodzić obowiązków, dziedzica, wójta gminy i członka palestry trybunału cywilnego. Mazurkiewicz będący adwokatem kaliskim wypowiedział się w 1851 r. w raporcie do naczelnika pow. kaliskiego m. in. w sprawie przepisów o uprawnieniach wójtów co do możliwości karania włościan. Utrzymując, że obecne przepisy przez swoją liberalność przynoszą szkodę zarówno włościanom, jak i dziedzicom, ten praktyk w zakresie stosunków włościanin-dwór, a także spraw sądowych, proponował wprowadzenie „innych przepisów stanowiących karę w miejscu i drogą krótką, to jest najwłaściwiej przez wójta gminy jako w przedmiocie policyjnym stanowioną. Nie można się zaś obawiać nadużycia, bo wójt gminy, jako dziedzic mający pod każdym względem pieczę nad włościaninem, tej kary nie nadużyje. Gdyby jej nadużył to za nadużycie prawo przepisuje karę”²³. Tak więc propozycja Mazurkiewicza zmierzała do ograniczenia nadużyć wójtów tyle, że nie drogą zaprzestania stosowanych przez wójtów praktyk, lecz przez uprawomocnienie ich.

Chłopi uważając, że obowiązujące przepisy i tak dawały dziedzicom-wójtom zbyt duże uprawnienia co do karania chłopów dostrzegali też bardzo jasno pozaprawne formy oddziaływania na tok prowadzonych spraw w sądach pokoju.

Właśnie chłopi z Przespolewa w skargach na Mazurkiewicza jasno pisali, że do sądu pokoju w Kaliszu, ani też do Trybunału Cywilnego Guberni Kaliskiej nie mogą wnieść sprawy przeciwko Mazurkiewiczowi, ponieważ żaden z miejscowych obrońców „jako koledzy Mazurkiewicza” nie chciał się podjąć jej prowadzenia²⁴.

Również fakt posiadania szerokich kontaktów w sferach prawnych był niewątpliwie wykorzystywany przez znanego adwokata i liberała Wołowskiego, dziedzica i wójta z Jaktorowa, w jego głośnym przed powstaniem listopadowym procesie z włościanami. Nawet interwencje najwyższych władz administracyjnych, z namiestnikiem Królestwa Polskiego włącznie, nie mogły zapobiec zrujnowaniu włościan²⁵.

W grupie nadużyć wójtów, których motywem popełniania był głównie zysk materialny, znalazły się przede wszystkim wszelkie nierzetelne informacje o stanie użytków i powinności włościańskich w gminie. To nadużycie szczególnie silnie uwidoczniło się w kontekście wprowadza-

²³ NPK, sygn. 391, k. 98—105.

²⁴ Tamże, sygn. 555, nlb.

²⁵ Meloch, *op. cit.*, s. 38—39.

nia w życie i realizacji ukazu w 1846 r. Skala tego nadużycia była tak duża, a w archiwaliach zachował się na ten temat tak bogaty zasób informacji, że nie ma specjalnej potrzeby ilustrowania go bogatszą prezentacją przykładów²⁶. Ograniczymy się jedynie do przykładów najdramatyczniejszych. Dziedzic i wójt dóbr Maciszewice w pow. kaliskim Alojzy Walewski w 1846 r. w ogóle nie podał tabeli prestacyjnej, a w 1853 r. „włościan rolnych nieprawnie skasował”²⁷. Walewski „głośny w okolicy tutejszej z okrutnego obchodzenia się z włościanami” — pisał w raporcie z przeprowadzonego śledztwa burmistrz Błaszek — nakłaniał dwóch komorników, by zeznali, że nigdy tam nie było osad włościańskich. We wcześniejszych spisach nie wykazywał też pełnej liczby dymów, by płacić niższe podatki.

Rząd Gubernialny Warszawski w 1855 r. nakazał Walewskiemu przywrócić włościan na osady, a ponieważ nie chciał tego wykonać zesłał mu egzekucję. Mimo to Walewski poleceń nie wykonał. W dwa lata później w 1857 r. Rząd Gubernialny Warszawski wystąpił do KRSWiD z wnioskiem o ukaranie Walewskiego²⁸. Nie znamy dalszych losów tej sprawy. Jak informuje raport naczelnika pow. kaliskiego z dn. 11 VI 1857 r. do Rządu Gubernialnego Warszawskiego podobnie postąpiło wielu innych dziedziców, zmieniając samowolnie stan zarejestrowany w tabelach prestacyjnych. Z reguły było to działanie dziedzica i wójta w jednej osobie, albo też współdziałanie dziedzica z zastępcą wójta od tegoż dziedzica uzależnionego.

W Muchlinie „Celem powiększenia folwarku osady rolne wcielił dziedzic do swych gruntów, a włościan usunął. W Maciszewicach-Domaniewie „regulacja była dla powiększenia folwarku, skutkiem czego włościan z gruntu zupełnie wyrugował dziedzic”, w Stoku „z powodu nadużyć dziedzica i zubożenia włościan wszyscy osady swoje opuścili i takowe przeszły w użytek dworu”, a w Swinicach Wartskich „włościanie rolni zniewoleni zostali na komorników kopczyźnianych, a osady ich wcielone do folwarku”.

Komentując ten wykaz naczelnik powiatu uważał za konieczne dodać „rzeczywista jednak liczba zmian tego rodzaju większą by się okazała,

²⁶ Pisali na ten temat niemal wszyscy autorzy zajmujący się stosunkami agrarnymi i kwestią włościańską w Królestwie Polskim, a wśród nich: Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*; Meloch, *op. cit.*; W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, Warszawa 1904; S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953; Grynwaser, *op. cit.*; F. Bortkiewiczowa, *Nadziały i powinności chłopów pańszczyźnianych w dobrach prywatnych Królestwa Polskiego*, Warszawa 1958; Z. Stankiewicz, *Reformy czynszowe dóbr skarbowych w Królestwie Polskim*, Łódź 1968.

²⁷ AGAD, *Komisja Województwa Kaliskiego*, sygn. 3128, k. 377.

²⁸ NPK, sygn. 534, nlb.

gdyby wójci gmin rzetelne w tej mierze przedstawiali wiadomości, lecz gdy oni w widokach dziedziców lub dzierżawców dóbr wiadomości te ukrywać się starają, a zniewoleni wreszcie do złożenia raportów, przedstawiają je z zupełnem pominięciem prawdy, na których gdy naczelnik powiatu polegać musi, przeto i wykaz ten na teraz za zupełnie kompletny stwierdzony być nie może"²⁹.

O skali zafalszowania przez dziedziców i wójtów rozmiarów rugów po 1846 r. świadczy przykład podany przez KRSW naczelnikom powiatów. Przytoczono w nim dane o rugach w powiecie krasnostawskim, gdzie według danych naczelnika powiatu z 1859 r. było 225 osad pustych, natomiast weryfikacja przeprowadzona wiosną 1860 r. wykazała ich aż 1311³⁰.

Jeszcze częstszą formą nadużyć dziedziców i wójtów było zwiększanie pod różnymi pretekstami ciężarów i powinności włościan mimo, że ukaz z 1846 r. tego zabraniał. W pow. kaliskim, dla którego posiadamy dane z kilku lat, najwięcej było skarg na piśmie „o przeciążenie ich (włościan — J. S.) w powinnościach, zabór gruntów i usunięcie z gospodarstwa". Skarg takich wpłynęło w 1846 r. — 194, w 1847 r. — 130, a w 1859 r. — 174. Wiele z tych skarg było składanych nie od pojedynczych włościan lecz w imieniu całych gromad³¹.

W powiecie rawskim w latach 1851—1857 włościanie złożyli 36 skarg wyłącznie na wójtów i zastępców wójtów za nadużycia popełnione w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Poza tą liczbą pozostały wszystkie skargi dotyczące nadużyć w płaszczyźnie interesów gospodarczych właścicieli dóbr³².

Dość częstym nadużyciem popełnianym przez wójtów, a częściej przez ich zastępców, było łapownictwo praktykowane przy różnych okazjach. Na terenach, przez które przepływały spławne rzeki, wymuszano na przeprowadzających spław często dość wysokie opłaty sięgające od 10 do 25 gr od osoby, albo też w zależności od przewożonego towaru. Płynący statek lub tratwę zatrzymywano pod pozorem kontroli pochodzenia towarów, tożsamości flisaków, legalności świadectw przewozowych i przetrzymywano tak długo, aż załoga nie opłaciła się wójtowi czy innemu urzędnikowi policyjnemu. Prowadzących statki i tratwy zmuszano do wykupywania świadectw pochodzenia towarów, choć potrzebne było jedynie, wydawane zresztą bezpłatnie, świadectwo z miejsca załadunku. W uzyskaniu takich dodatkowych świadectw po-

²⁹ Raport ten wymienia 19 wsi, w których nadużycie to miało miejsce. NPK, sygn. 483, nlb.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, sygn. 391, k. 301; sygn. 392, k. 377; sygn. 394, k. 75 i sygn. 395, k. 81.

³² RPG, sygn. 1617, *passim* i sygn. 1595, *passim*.

średniczyli głównie Żydzi pobierający za tę „usługę” 6 do 10 gr od korca zboża, albo 3 rb od galara. Te nielegalne praktyki były szczególnie rozwinięte na komorach w Grannem i Krzemieniu, w Zawieprzycach, Milejowie, Łańcuchowie, Łęczynie, Juszczowie, Łysobykach, Kocku, Zulinie i Bobrownikach w gubernii lubelskiej. Nadużycia te przybrały takie rozmiary, że w 1845 r. doszło do interwencji namiestnika³³.

W okręgach górniczo-hutniczych wójtowie i ich zastępcy korzystali z innego źródła nielegalnych zarobków. Wykorzystując fakt, że chłopom z dóbr rządowych przysługiwało pierwszeństwo w podejmowaniu różnego rodzaju entrepryz na rzecz rządowych zakładów górniczo-hutniczych oraz to, że byli oni zwolnieni z obowiązku składania wadium, na podejmowaną entrepryzę podstawiali chłopów jako licytantów. Po wygraniu przez nich licytacji wykonywał entrepryzę wójt, zarabiając kosztem chłopów³⁴.

Jednym z dość często popełnianych nadużyć było też pobieranie łapówek od spisowych za spowodowanie uwolnienia ich od służby wojskowej. Przy tej okazji załatwiano przeważnie i drugą sprawę pozbycia się z gminy niewygodnych włościan, wcielając ich do wojska na miejsce bezprawnie uwolnionych. Tylko niektóre z tych spraw docierały do wiadomości władz centralnych. W 1826 r. za takie nadużycia KRSW ukarała 8 wójtów, a w 1827 r. — 9. Przy czym zwracano w sprawozdaniu uwagę, że „skutkiem przedsięwziętych przez KRSWiD środków i obostrzeń, niemniej ścisłej bacności władz zwierzchnich wykroczenia tego rodzaju znacznie zmniejszone zostały”³⁵.

³³ W piśmie okólnym Rządu Gubernialnego Lubelskiego z dnia 14 III 1845 r. skierowanym do naczelników powiatów, burmistrzów i wójtów gmin pisano: „Doszło do wiadomości J. O. Namiestnika Królestwa Polskiego, że spławiający po rzece Bugu do miasta Gdańska i w ogólności za granicę rozmaitego rodzaju, a nade wszystko zboże, transporta, pociągani bywają po drodze przez miejscowych urzędników do rozmaitych opłat nieprawnych jako to: używani do spławu ludzie opatrzeni być muszą w świadectwa wójtów gmin. Dla przyspieszenia uzyskania świadectw takowych, właściciel spławu, inaczej szyper, za pośrednictwem znanych oddzielnie faktorów pociągany bywa do opłaty wójtowi gminy po złp. 2. Jeśliby zaś to uczy-nionem nie zostało, wówczas połowa ludzi pociągana bywa do rewizji pod pozorem szukania między nimi ludzi podlegających zaciągowi wojskowemu. Przy czym wójci zasłaniają się brakiem czasu przeciągając odbycie rewizji czasem tak długo, aż woda spłynie na rzece, co nie tylko wystawia właściciela spławu na większe ryzyko ale nadto na straty”. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, *Naczelnik Powiatu Łukowskiego*, sygn. 221, nlb.).

³⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu, *Komisja Województwa Sandomierskiego*, sygn. 1590, nlb. *Pismo wójta gminy Samsonów, Sulimierskiego z dn. 18 X 1845 r. do Rządu Gubernialnego Radomskiego*, a także sygn. 1591, pismo KRSW do Rządu Gubernialnego Radomskiego z dn. 18 VII 1853 r.

³⁵ KRSW, sygn. 6976, k. 8—9 i k. 151—152.

Opinii wyrażonej przez KRSW nie można jednak przyjmować dosłownie, lecz należy ją odczytywać jako informację, że mniejsza ilość takich spraw docierała do jej wiadomości.

W latach międzypowstaniowych nadal jest często notowany ten rodzaj nadużyć. Łapówki za uwolnienie od służby wojskowej pobierał np. zastępca wójta gm. Kleszczów Józef Gajewski i zastępca wójta gminy Bolesław Aleksander Wesołowski. Tego ostatniego uwolniono od kary, ale „przez nieusprawiedliwienie się należycie z zarzutu traci zaufanie władzy i dlatego zwalnia się go z obowiązków zastępcy wójta gminy” — orzekły władze gubernialne³⁶. Dziedzic dóbr Bratoszewice Matuszewski chcąc się pozbyć z gminy, a być może jedynie nastraszyć, opornego włościanina Seweryna Ołaja, próbował wcielić go do wojska fałszując jego wiek, a następnie za rzekome uwolnienie go od poboru wymusił od jego żony 15 rb³⁷. Podobne intencje, jak Matuszewskiemu, przyświecały zapewne i wójtowi burzliwej gm. Pławno w pow. rawskim — Władysławowi Buczyńskiemu, który nadużywając uprawnień wójtowskich podał delegacji spisowej fałszywe dane o sytuacji spisowych, wykazując gospodarzy jako komorników przez co „chciał ich pozbawić dobrodziejstwa wyłączenia od poboru do wojska im służącego”³⁸.

Oprócz wymienionych, nagminnie występujących rodzajów nadużyć, istniał ogromny wachlarz innych, o różnym natężeniu na różnych obszarach kraju, a często nawet w sąsiadujących ze sobą gminach. Sprzyjały popełnianiu nadużyć połączenie w jednej osobie nadzoru dominialnego i urzędu wójtowskiego z uprawnieniami administracyjnymi, sądowniczymi i policyjnymi skupionymi w jednym ręku. Sprzyjała również nadużyciom możliwość wyřęczania się przez wójtów-dziedziców zastępcami, którzy bardzo często jeśli byli oficjalistami dworskimi łączyli nadzór gospodarczy dóbr z uprawnieniami administracyjno-policyjno-sądowniczymi.

W skargach chłopskich kierowanych do organów administracji państwowej różnego szczebla lub też na drogę sądową, najczęściej mówi

³⁶ RGR, sygn. 325, s. 97; RGP, sygn. 1610, s. 3—15.

³⁷ RGP, sygn. 1617, s. 148; C. Ohryzko-Włodarska, *Przemiany na wsi Królestwa Polskiego w latach 1846—1870 na przykładzie powiatu brzezińskiego*, Warszawa 1972, s. 96 i 184.

³⁸ RGP, sygn. 1608, s. 268. Przeciwno Buczyńskiemu Rząd Gubernialny Warszawski wniósł z urzędu oskarżenie do sądu. Referując tę sprawę KRSW pisano: „całe postępowanie p. Buczyńskiego dąży do pozbycia się włościan i zagarnięcia ich gruntów na użytek dworu” i dalej „dalece naganne i przykre jest dla włościan postępowanie dziedzica dóbr Pławna, który posiadając w swym ręku władzę wykonawczą jako wójt gminy, tym przystępniejsze ma środki ku przeprowadzeniu do skutku przeciwnych prawu zamiarów swoich”. (*Materiały do dziejów uwłaszczenia...*, s. 231—234).

się o dziedzicach i oficjalistach dworskich, a nie o wójtach czy ich zastępcach. Z analizy niektórych z tych spraw wynika jednak, że byli to równocześnie wójtowie lub ich zastępcy. Jeśli w innych wypadkach ta zbieżność nie występowała to i tak nie ulega wątpliwości, że nadużycia te były popełniane przy cichej aprobachie wójtów o czym świadczy fakt, że skargi są kierowane do organów wyższego szczebla administracji lub do sądów³⁹.

To właśnie zastępcy wójtów dopuszczali się najczęściej różnych nadużyć finansowych sprzeniewierzając zebrane od chłopów pieniądze, chociaż praktyki te nie były obce i wójtom-dziedzicom. Zastępca wójta gm. Goleniowy w gub. radomskiej W. Dobrzański przywłaszczył sobie w 1863 r. blisko 1820 rb z zebranego od chłopów podatku, a wójt gm. Bokrzycka Wola sprzeniewierzył zgromadzone przez chłopów pieniądze na zakup sikawek przeciwpożarowych⁴⁰.

Szczególną aktywność w zagrabianiu cudzych pieniędzy wykazywał wspomniany już wcześniej zastępca wójta gm. Kleszczów, Gajewski. Przywłaszczył on sobie odszkodowanie asekuracyjne za spalony dom przyznane jednemu z włościan, 150 rb uzyskane za sprzedaż nieruchomości po zmarłych gospodarzach tej gminy, a także prowiant, jaki dostarczyli chłopci w celu odwiezienia go do magazynów warszawskich⁴¹.

Podłoże nadużyć zastępców wójtów było o tyle podobne do nadużyć wójtów-dziedziców, o ile zastępca wójta miał obowiązek z tytułu peł-

³⁹ Szczepan Sobczak z dóbr Zagórzyn w skardze do naczelnika pow. kaliskiego z dn. 14 III 1861 r. pisał, że za to że nie chciał wykonywać robót do niego nie należących, rzadca Hoffman kazał go „potrzymać sołtysom i włodarzom i bił batem grubym, tyle co mu się podobało, a następnie kopał nogami po głowie i piersiach i innych częściach ciała, skutkiem czego zostały znaczne obrażenia”. (NPK, sygn. 588, nlb.). Gdyby Hoffman nie reprezentował wójta nie mógłby wydawać polecenia sołtysom. Naczelnicy powiatów kierując się różnymi motywami w wypadku złożenia do nich skargi na wójta-dziedzica starali się bardzo często znaleźć usprawiedliwienie dla ich postępowania. Przykładem może być stanowisko naczelnika pow. piotrowskiego zajęte w sprawie przeciwko wójtowi gminy Uszczyn, Wnukiewiczowi, oskarżonemu o pobicie po twarzy kolonisty. Naczelnik nie kwestionował, że było to nadużycie, dodawał jednak, że spowodowane „uzuchwaleniem się włościan i lekceważeniem przez nich poleceń wójtowskich”, więc wójt zmuszony był „użyć środków energicznych”. (RGP, sygn. 1610, s. 706). Niejednokrotnie, nawet wówczas gdy delegowani do prowadzenia śledztwa pod presją faktów musieli przyznać rację chłopom, doszukiwali się jakiegokolwiek pretekstu by przyznając chłopom rację w sprawie zasadniczej, jednak za coś ich ukarać. Przykładem: konkluzja śledztwa we wsi Soborzyce i Okołowice. (*Materiały do dziejów uwłaszczenia...*, s. 216—231).

⁴⁰ RGR, sygn. 324, s. 3 i sygn. 325, s. 97.

⁴¹ RGP, sygn. 1610, s. 3—15.

nienia funkcji oficjalisty dworskiego, działania na korzyść dziedzica. Jednak nie popełniali oni nadużyć jedynie z pobudek lojalności do dziedzica. Znacznie częściej niż wójtowie-dziedzice dopuszczali się oni pospolitych nadużyć i przestępstw natury kryminalnej, mających na celu zapewnienie sobie dodatkowych dochodów. Tę grupę cechowała też arbitralność i bezwzględność decyzji i egzekwowania kar, zaznaczanie swej wyższości i władzy nad gromadą. Wśród nich bardzo wielu było takich co to „chłopa mieli za psa i bili bez litości”⁴².

Niemal powszechnie stosowaną formą presji na chłopów mającą zmusić ich do uległości było naruszanie ich majątku osobistego przez tzw. „fantowanie” czyli zabieranie sprzętów, narzędzi, odzieży czy nawet inwentarza, jako rekompensaty za wyrządzone dworowi szkody lub za nieodbywanie robocizn⁴³. Praktykę tę uprawiano w całym Królestwie Polskim, mimo że zabraniał jej wyraźnie reskrypt KRSWiD z dn. 20 grudnia 1837 r. i postanowienie Rady Administracyjnej z dn. 29 VIII 1843 r. Przywracała prawo „fantowania” określając dość szczegółowo zakres jego stosowania ustawa o sądach gminnych wiejskich z 24 maja 1860 r.

W praktyce działania wójtów i dziedziców lekceważono także rozporządzenie namiestnika Królestwa Polskiego z dn. 14 IX 1846 r., zabraniające karania chłopów przez dziedzica lub jego oficjalistów. Dziedzic mógł to uczynić jedynie za nakazem władz administracyjnych. Przy tym reskrypt KRSWiD z dn. 16 I 1847 r. zastrzegał, że poszkodowany dziedzic nie może równocześnie występować jako karzący wójt. Jednak o tym ograniczeniu z reguły „zapominali” nie tylko wójtowie, ale i władze nadrzędne.

Przy wymierzaniu kary chłosty i aresztu „zapominano” też, że należało ją wykonywać różgami, a nie kijem i że areszt ograniczony był w okresie Księstwa Warszawskiego do 5 dni, zaś w okresie Królestwa Polskiego podniesiono go do 7 dni. Podniesiono też w 1847 r. karę chłosty, jaką mógł wójt wymierzyć z 16 do 20 razów⁴⁴.

⁴² NPK, sygn. 544, nlb.; zeznanie Wojciecha Kałacha złożone w czasie śledztwa w dn. 22 III 1856 r.

⁴³ W gminie Konary, w pow. rawskim, zastępca wójta — Zarnowski zabrał włościaninowi pościel (RGP, sygn. 1611, s. 709); w Maciszewicach w pow. kaliskim dziedzic zajął włościaninowi Franciszkowi Matysowi wóz (NPK, sygn. 534, skarga Matysa do naczelnika powiatu z dn. 15 II 1855 r.). Dziedzic Hoffman ze wsi Piątek Wielki wystrzelał chłopom bydło i drób, które czyniły mu szkodę. (NPK, sygn. 550, nlb. skarga chłopów z dn. 30 IX 1850 r.).

⁴⁴ Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. V, s. 1—292, t. XL, s. 8, t. LVII, 1860/1861, s. 203—297.

Choć tematem artykułu są nadużycia wójtów, to nie można nie zwrócić uwagi na nie podejmowany szerzej w naszej literaturze fakt, że bardzo wielu wójtów, a szczególnie zastępców wójtów, czyniło starania by obowiązki swoje wypełniać rzetelnie i zgodnie z obowiązującymi przepisami.

W dobrach Łaszków i Biskupice chłopci jeszcze w 1851 r. odrabiali darmochoy, zniesione ukazem z 1846 r., dopiero nowy zastępca wójta poinformował ich, że od dawna nie mają obowiązku tego robić⁴⁵. W styczniu 1847 r. wójt gm. Nakwasina informował naczelnika pow. kaliskiego, że dziedzic Józef Chyczewski „wyzuwa ludzi z całego mienia i dopuszcza się samowładności i nadużywa istniejącego prawa w razach gdy Rząd Opiekuńczy zajął się pomyślnością i uposażeniem włościan”⁴⁶.

Wielokrotnie decyzje naczelników powiatów były weryfikowane na korzyść chłopów przez KRSW, a naczelnicy otrzymywali dość ostre upomnienia za podjęcie niewłaściwych decyzji lub za nieudolne prowadzenie dochodzeń w sporach. Takie upomnienie otrzymał naczelnik pow. kaliskiego Jedliński. „Znajduję potrzebę zwrócić uwagę Jego na tę okoliczność — pisał gubernator cywilny warszawski Jakub Łaszczyński — że interes włościan o których mowa najnie dokładniej dotąd traktowanym był w biurze powiatu, tak bowiem protokoła delegowanych jako i raporta samego naczelnika powiatu więcej zmierzały ku osłonięciu nadużyć dworu, aniżeli ku zbadaniu i wyjaśnieniu położenia rzeczy w sposób stanowczy do uznania słuszności lub bezzasadności skarg włościańskich posłużyć mogący”⁴⁷.

Decyzją Rządu Gubernialnego Warszawskiego z dn. 30 I 1849 r. wójt gm. Jastrzębniki Andrzej Swiniarski i dziedzic tych dóbr Franciszek Przeradzki za podawanie fałszywych danych i nadużycia popełniane na włościanach zostali oddani do dyspozycji prokuratora⁴⁸.

⁴⁵ Kiedy zastępca wójta Cenarski przesłał przez chłopów rządcy dóbr Łaszkowa pisemne polecenie zaprzestania egzekwowania daremszczyzn ten po przeczytaniu go powiedział do chłopów „niechaj mnie wójt z jego rozkazami pocałuje w dupę, a wy darmochoy i co ja wam za darmo każe robić musicie”. Chłopa zaś, który mu tę ekspedycję doręczył pobił. (NPK, sygn. 533, nlb.).

⁴⁶ Tamże, sygn. 544, nlb. W jednym z raportów naczelnika pow. kaliskiego czytamy o staraniach władz administracyjnych mających na celu ochronę interesów chłopów: „Ludność wiejska z przepisami nieobeznana, zaślaniata jest opieką rządową od nadużyć ze strony wójtów gmin, a nawet w razie większych uchybień, naczelnik powiatu występuje do władzy wyższej z wnioskami o ustanowienie wójtów gmin niezależnych od właścicieli, aby tym sposobem włościanie u władzy miejscowej znaleźć mogli opiekę i bezstronny wymiar sprawiedliwości”. (Tamże, sygn. 396, k. 15).

⁴⁷ Tamże, sygn. 527, nlb.

⁴⁸ Tamże, sygn. 513, nlb.

Do dyspozycji Komisji Śledczej i prokuratora byli też przekazywani i tacy wójtowie, którzy nadużyli swej władzy, wspomagając narodowowyzwoleńcze dążenia swych współrodaków. Z punktu widzenia narodowego była to działalność patriotyczna, ale wspieranie konspiracji i dążeń niepodległościowych przez reprezentanta władzy policyjnej stanowiło bardzo poważne nadużycie.

Za pomoc w ucieczce do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, udzieloną członkom tajnego Związku Kawalerów Narcyza oskarżony był w 1827 r. wójt gm. Wola Pszczółęcka z pow. sieradzkiego⁴⁹.

W 1833 r. władze rosyjskie przekonały się, że na pomoc wójtów w śledzeniu i prześladowaniu ruchu narodowowyzwoleńczego i w ściąganiu emisariuszy nie mogą liczyć. Za pomoc emisariuszom biorącym udział w wyprawie J. Zaliwskiego w 1833 r. skazanych zostało na różnego rodzaju kary kilku wójtów⁵⁰. W ramach nasilonego terroru władze starały się wykorzystać wójtów do inwigilowania osób podejrzanych. Jedni pozornie przyjmowali to zadanie, inni, odważniejsi wręcz odmawiali. Kiedy taką mało zaszczytną misją chciano obarczyć wójta gm. Stobno w pow. kaliskim, niejakiego Sucheckiego, ten odmówił „ponieważ nie jest urzędnikiem płatnym i żadna władza go do tego nie może zmusić aby sprawował nadzór poza granicami swojej gminy”⁵¹.

Za udział na rzecz powstania krakowskiego w 1846 r. zostali pozbawieni prawa pełnienia obowiązków wójta dziedzice i dzierżawcy z 11 wsi pow. kieleckiego⁵².

Również w 1863 r. władze carskie nie ufały wójtom uważając, że „naczelnicy powiatów, burmistrzowie miast i wójci gmin donosząc gubernatorom cywilnym o nastąpionych na ich terytoriach wypadkach rozmyślnie zamilczają o wszystkich złoczynstwach spełnianych przez bandy powstańców, a tymczasem starają się przedstawiać w najżywszych kolorach i zwiększonym obrazie małe nieporządki spełniane niekiedy przez wojska, niezbędne zresztą na zbuntowanej ziemi”⁵³.

W okólniku tym przestrzegano urzędników policyjnych, że za tego rodzaju praktyki i opieszałość w wypełnianiu obowiązków będą po-

⁴⁹ AGAD, Kancelaria Senatora Nowosilcowa, sygn. 688, k. 17.

⁵⁰ A. Barszczewska, J. Śmiałowski, *Z dziejów partyzantki Józefa Zaliwskiego w roku 1833 w Królestwie Polskim*, „Studia i materiały z dziejów wojskowości”, 1961, t. VII, s. 281, 283, 286; W. Trzebiński, A. Borkiewicz, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918. Dokumentacja geograficzna*, Warszawa 1956, z. 4, s. 81.

⁵¹ NPK, sygn. 229, nlb.

⁵² RGR, sygn. 294, s. 168–167.

⁵³ Muzeum Ziemi Kaliskiej w Kaliszu, Tom akt z zespołu Naczelnika Powiatu Kaliskiego, akta dotyczące się niespokojności w kraju. Okólnik naczelnika powiatu z dn. 2 VII 1863 r.

ciągani do odpowiedzialności. Już wczesną wiosną 1863 r. aresztowany został wójt gm. Opatówek, Sękowski „za późne doniesienie naczelnikowi wojennemu o przybyciu powstańczego oddziału”⁵⁴.

O życzliwej generalnie postawie wójtów w stosunku do powstania styczniowego zdecydował oczywiście fakt poparcia go przez białych.

W artykule tym zajęliśmy się, w pewnym stopniu zasugerowani dotychczasowymi opiniami zawartymi w naszej historiografii, negatywnym aspektem działalności wójtów, wynikającym z nadużywania przez nich przysługujących im uprawnień. Niewątpliwie, nadużycia wójtów były zjawiskiem powszechnym o czym świadczą setki skarg, jakie napływały co roku do władz administracyjnych oraz potocznie wypowiedzane opinie przez ówczesnych publicystów, przedstawicieli administracji czy nawet, jak w 1830—1831 r., posłów. Jednakże pojęcie „dużo skarg” jest nieprecyzyjne i ma wartość względną. Równie dużo, jak przekonała autora szczegółowa kwerenda w zespole naczelnika pow. kaliskiego; jest przykładów występowania w obronie chłopów głównie zastępców wójtów. Oczywiście, że materiał zawarty w skargach chłopskich jest z samej swej istoty, przez dużą zawartość napięć dramatycznych, znacznie bardziej komunikatywny i sugestywniejszy niż zmundne i konsekwentne działania codzienne wójtów stojących na straży prawa. Jeśli udało im się nie dopuścić, już we wstępnej fazie konfliktu, do nadużycia prawa przez dziedzica, to po tej ich działalności nie pozostały żadne pisane dokumenty. Tak więc materiał archiwalny deformuje w pewnym stopniu rzeczywisty obraz.

Niestety, brak jest technicznych możliwości dokonania ogólnego podliczenia jaki procent stanowiły gminy Królestwa Polskiego, w których występowały nadużycia wójtów. Trzeba bowiem pamiętać, że choć skarg napływały każdego roku tysiące, to były to w części skargi od pojedynczych włościan, w części od całych wsi, gmin zaś w 1861 r. już po reorganizacji, a więc w zmniejszonej liczbie było 3446, a wsi blisko 23 000. Wcześniej gmin było znacznie więcej⁵⁵.

U źródeł złego funkcjonowania urzędu gminnego generalnie rzecz ujmując, leżały pewne decyzje zasadnicze, określające charakter urzędu gminnego, powierzające prawo sprawowania urzędu wójta dziedzicowi i zasada nieingerencji władz administracyjnych w stosunki między wsią a dworem, łamane w praktyce przez wójta — urzędnika najniższego szczebla administracji państwowej i równocześnie dziedzica, pozostającego w stosunkach cywilnych z chłopami. Zresztą niemal od początku rząd naruszał zasadę nieingerencji z reguły z korzyścią dla dworów.

⁵⁴ NPK, sygn. 804, k. 481.

⁵⁵ Trzebiński, Borkiewicz, *op. cit.*, s. 85.

Po 1846 r. zauważa się surowszą ocenę działalności wójtów i naczelników powiatów przez władze nadrzędne.

Instytut Historii
Zakład Historii Polski Nowożytnej

Юзеф Смяловски

ЗЛОУПОТРЕБЛЕНИЯ ВОЛОСТНЫХ СТАРШИН В ПОЛЬСКОМ КОРОЛЕВСТВЕ (ДО 1864 г.)

Предметом заинтересования автора является проблема злоупотреблений, совершаемых волостными старшинами, которые представляли в Польском Королевстве самую низкую ступень государственной администрации, исполняя одновременно полицейские функции, а в менее важных делах также судебные функции. Гарантируемая законом должность волостных старшин для помещика давала ему привилегированную и специфическую позицию в сельском обществе. Объединение разнообразных видов власти и правомочий способствовало возникновению злоупотреблений. Неоднократно в спорах с крестьянами волостной старшина выступал и сторонником и судьей.

Автор представляет злоупотребления чаще всего совершаемые волостными старшинами: чрезмерные телесные наказания крестьян, ограничение личной свободы, незаконное и длительное тюремное заключение, представление фальшивых данных о состоянии пахотных земель и обязанностях крестьян в гмине, об обязанностях Двора и основах налогообложения.

Об этих видах злоупотреблений уже сигнализировали в разных публикациях. Независимо от этих, самых простых злоупотреблений, автор анализирует также и другие их формы, на которые в литературе до настоящего времени не обращали внимания. К ним относятся разного рода финансовые злоупотребления, растрата государственных или общественных денежных средств, взятки, присвоение сумм, причитавших крестьянам.

К третьей группе злоупотреблений относятся: протест по отношению к существующему государственному аппарату, исполнение обязанностей волостного старшины без формального назначения его на должность и отсутствие стараний получить её, саботаж тех распоряжений центральных властей, которые вредили народному делу, поддержка эмисаров и народноосвободительных движений.

Разнообразный характер злоупотреблений в каждой из этих групп был причиной разного количества их документации в архивах. Злоупотребления первой группы имеют самую богатую документацию. Гораздо беднее сообщения о злоупотреблениях второй группы, и совсем незначительны, по известным причинам, третьей группы.

Анализируя злоупотребления волостных старшин, автор обращает внимание на то, что многие волостные старшины, особенно их заместители, однако заботились о соблюдении обязывающих постановлений и требований, защищая крестьян.

Источники злоупотреблений волостных старшин автор видит в плохом законодательстве, ограничивающем натуральные экономические процессы, в неудачном решении отдать власть волостных старшин в руки помещика и в несовершенстве всего служебного аппарата.